

Wychodzi w Krakowie

codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 6 zlp. — kwartalna 16 zlp. polską monetą.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. 20 kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARTENA przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EKSPEDYCYI CZASU

wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacją na stepl rządowy

Listy

niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY na kwartał III. 1851 r.

Przedpłata dziennika *Czas* na kwartał III, tj. na miesiące Lipiec, Sierpień i Wrzesień wynosi:

w Krakowie . . . zlr. 4 kr. —

na prowincyi razem z przesyłką pocztową . . . zlr. 5 kr. 20

Nadto przyjmuje się prenumerata miesięczna, ale tylko dla Krakowa, w ilości zlr. 1 kr. 30.

Drukowane listy prenumeracyjne powrotne, wyszczególniają dostatecznie warunki prenumeraty.

Dla uniknięcia omyłek w adressowaniu dziennika, upraszamy naszych dotychczasowych PP. Abonentów, aby do listu prenumeracyjnego dołączać zechcieli drukowane kartki adressowe.

Dla braku konwencji pocztowej z Francją, dziennik o tyle jedynie może być do tego kraju przesyłany, o ile tamże na miejscu będzie abonowany.

W końcu upraszamy jak najusilniej PP. Abonentów z prowincyi, aby prenumeratę wcześniej nadesłać zechcieli, jeżeli niechęć doznać zwłoki w przesyłce dziennika — tych zaś Abonentów, którzy na bieżący kwartał lub na dwa pierwsze kwartały niezapłaconą złożyli należność, aby brakującą kwotę do 5 zlr. 20 kr. kwartalnie, a 10 zlr. 40 kr. półrocznie spiesznie nadesłać raczyli.

Redakcja.

Kraków 19 czerwca.

IV.

Zwrot przeto jest koniecznym i konieczność tę najlepsze, choć nie liczne głowy uznawać poczynają. Jakże ten zwrot nastąpić może? tylko drogą naturalną, wedle praw przyrodzonych ludzkości, to jest, przez urządzenie hierarchiczne przewag społecznych. Jest fałszem, aby ludzie, równi co do godności moralnej, mogli być politycznie równi. Czy pan Cavaignac, pan Thiers, pan Montalembert, równy jest wyborcy z przedmieścia? Czy nawet syn niezasłużony człowieka mającego wpływ, majątek, stosunki, równy proletaryuszowi? Taka równość jest fikcją, taka fikcja kłamstwem; a robić z kłamstwa podstawę porządku społecznego, rzecz niegodna. Te żywioły przeto, które we Francyi mają przewagę, powinny się zorganizować i pochwycić władzę.

Jako początek uważaliśmy prawo wyborcze z d. 31 maja: zapewne jest to podstawa zbyt obszerna, zbyt ruchawa, ale już jest. Patrzymy jak w oczach naszych występują i wydzielają się inne potęgi. Już prawo dyskutowane o gwardyi narodowej, utworzy drugie ogniwo. Cóż powiedzieć o stanowisku, jakie usiłowały zająć rady departamentowe, i o tym, które usiłują zająć rady municypalne, przemawiając w kwestyi konstytucyjnej. Jest to proces organizacyjny, w którym powinna zająć miejsce i zajmie wkrótce większa własność gruntowa, sądownictwo, korporacje, które się zawiązują. Jakież konstytucja potrzebuje zmiany? oto tej tylko, aby z niej usunąć wszystko, co postępowej naturalnej organizacji czyni niepodobnym. Nad to czego potrzeba? Czasu, owego koniecznego czynnika we wszystkim, co ma mieć trwałość. Niechaj Rzplta potra, a przewagi przyrodzone, właściwe sobie stanowisko zdobędzie na drodze walki prawodawczej, albo nawet zbrojnej.

Nie będzie to powrót do form przed rokiem 1789, bo te się zużyły, ale powrót

do natury. Hierarchia się urządzi, bo jest w naturze ludzkości; ale w tym różna od przedrewolucyjnej, iż tamta była zamknięta, kastowa, ta zaś będzie dostępna zasłudze, majątkowi, światłu, słowem, każdej przewadze. Demokracja nie na tym zależy, aby każdy miał udział we władzy, bo to nierozum; ale na tym, aby każdy mógł zdobyć stanowisko wedle swjej siły.

Czy się Francya tak urządzi, niewiemy, ale urządzić się może, jeżeli siła organiczna w niej się nie wytrawiła. Jeżeli zamarla, to taka społeczność potrzebuje despotyzmu. Ale mamy najmocniejsze przekonanie, że kędykolwiek Chrześcijaństwo panuje, siła organiczna obumrzeć niemoże, bo z Boskiego źródła zawsze zaczerpnąć jej można. Tam, kędy początek prawa zapoznany, zawiść pacy podnieca, tam przyjąć podporządkowanie, uszanować władzę, miłować braci niepodobna; ale tam także despotyzm jest sprawiedliwą, bo zasłużoną karą. Rozumie my jednak, iż we Francyi tak nie jest, kościół uwolniony z administracyjnych więzów i czystość i siłę odzyskał. Jak ucywilizował i zrobił społecznymi barbarzyńskich Germanów, tak dziś cywilizuje barbarzyńców 19go wieku. Uważaliśmy nieraz, iż kwestya religijna odegra najważniejszą rolę w zamieszkach tegoczesnych; nieodstępujemy naszego zdania: da ona cymment budowie politycznej.

Jeżeli tak się Francya uorganizuje, objętym będzie kto wierzchołek piramidy posiadzie czy prezydent czy król: będzie to skutkiem wypadków, potrzeb i instynktów narodowych. Dla tego przedwcześnie dziś legitymiści z Henrykiem V występują. Osłabia większość, wzmocnią żywioły anarchiczne odparciem wszystkich republikanów dobrej wiary, a sobie niepomogą. Główna rzecz powtarzamy, dać pod formą Rzeczypospolitej, czas wyrobienia się żywiołom organicznym i utrzymanie porządku własności i wolności którą tylko napotkać można w narodach hierarchicznie urządzonych. Jest szkoła polityków dzisiaj która mówi *Cezar i lud*. O tych niema co mówić, bo to jest głos rozpaczny zawistny a bezbożny. Jeżeli Francya dla utrzymania obecnego stanu rzeczy potrzebuje, a tak jest podobno, reformy organicznej konstytucyi, to zastanawianie się dłużej nad formą legalną jest dzieciństwem.

Legalność jest podobno po to, aby żyć; jeżeli przez nią trzeba umierać, to ją należy przekroczyć. Jeżeli człowiek w szaleństwie dał sobie słowo, iż sobie w łeb strzeli, czy obowiązany dotrzymać takiego słowa?

Podobne dosyć było w zeszłym wieku położenie Stanów Zjednoczonych w Ameryce, kiedy po napisaniu pierwszej konstytucyi pokazało się, iż dla jej niestosowności w praktyce, federacya nie mogła się ostać. Co zrobił ten naród? zastanowił się, zmierzgał okiem przepaść i z właściwą mu odwagą i praktycznym zmysłem, zmienił konstytucyą. Spokój i śmiała decyzja z jaką ten trudny zwrot odbył, rozstrzygły losy i przyszłość federacyi. Co do nas, niemamy potrzeby orzekać czy i jakie zmiany są konieczne, bo powtarzamy, nie tyle w konstytucyi ile w instytucjach, Francya zmian potrzebuje; jeżeli zaś wykształceniu instytucyi konstytucyja stawia zapory, te zapory muszą być i będą złamane. Ale co wiemy doskonale, to że dzisiejsza nawet konstytucyja mogłaby jako tymczasowa budowa pod którą naród schronił się po burzy, utrzymać do czasu spokój i swobodę, gdyby nim stronnictwa w przeciwnie niemotały kierunki. Ale duch stronnicy to zwierz srogi, nienasycony i ślepy. Okręt tonie, a oni spierać się będą i walczyć, kto ma za ster uchwycić, który tymczasem samopas przez bałwany miotany.

Piękny daje wśród tej walki przykład kościół i duchowieństwo. Zadnemu niehołdując stronnictwu, miłością i wyższej prawdy uznaniem stara się wszystkie pogodzić: o formy i pretendentów się niespiera, od czynnej polityki usuwa, dobroczynnie i naukowe zakłady stwarza, słowem podobnie jak w wiekach średnich dżicz nowoczesną na swe przeciąga łono, i brak organizacji politycznej zastępuje organizacją moralną. I tu najlepiej się pokazało, że kościół aby był silny aby wpływ zbawienno wywierał, niepotrzebuje opieki ani podpory ale tylko wolności, — stanowisko zaś swoje sam zdobyć potrafi, a raz je zdobywszy, działając w owej sferze, w której początek swój i wola i namiętność biorą, a która władzy politycznej jest niedostępną, daleko skuteczniej wpływa na uspokojenie i kierunek umysłów, aniżeli, choćby najsprężystsze administracyjne organa. To zdaje się jest łatwe do zrozumienia. Niechaj dziś ludzkość wybiera.

N. 72.

PREZYDUJĄCY

w c. k. Towarzystwie Gospodarczo-Rolniczem krakowskiem.

Gdy w myśl § 17 Statutu Towarzystwa, posiedzenie ogólne zebrania się członków na dniu 14 lipca b. r. o godzinie 4tej z południa w sali arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego odbyć się ma, przeto na takowe niniejszym szanownych członków zapraszam.

Przedmioty któremi się zebranie ogólne zajmować będzie, są następujące:

1) Wysłuchanie zdania sprawy z czynności Komitetu w ciągu upłynionego kwartału dokonanych.

2) Przedstawienie bilansu z funduszów Towarzystwa.

3) Roztrząśnienie projektu do ustawy emerytalnej dla oficyalistów i czeladzi przez komisją, na ostatniem ogólnem zebraniu się członków wyznaczoną przygotowanego.

4) Czytanie rozpraw, odpowiadających pytań pod rozwiązanie członkom Towarzystwa na następujące posiedzenie poddanych, a mianowicie:

1) Czy używano w kraju naszym kukurudzę amerykańską (Pferdezahn-Mais) na paszę dla bydła? wiele karmy z morga wydała w stosunku do wartości pożywniej siana, i czy nasienie tej kukurudzy w kraju naszym dochodzi?

2) Który gatunek buraków pastewnych okazał się u nas najpożywniejszym? czyli używano gdzie buraków na karmę dla owiec — i jaki wpływ wywarły na zdrowie owiec, na ich wełnę i mięso?

3) Czyli opas bydła roślinami okopowemi i pastewnymi uskuteczony, niesie zysk czysty, i jaka różnica kosztów opasu pomiędzy tem opasem, a opasem gorzelnianym? Dokładne numeryczne wyjaśnienia w tym względzie byłoby nader pożądanemi.

4) Czyli ciężkość wełny z gęstością onėje da się zarazem w hodowli owiec podnieść — i jakie ku temu środki racjonalne posłużą mogą?

5) Czyli utrzymanie owiec zimiałatem w owczarni było w kraju naszym praktykowane — i jakie się skutki z podobnej chodowli wykazały?

6) Czyli opieka rządu pod względem hodowli koni jest dostateczną? w razie zaś przeciwnym: jakie środki byłyby najwłaściwszemi do zapobieżenia wrostającemu brakowi silnych roboczych koni w kraju naszym?

7) Czy uprawiano gdzie żyto zwane *Stauden Roggen*? jakie wydało plony i jaki stosunek ceny do zwykłego żyta krajowego?

8) Jakie doświadczenia robiono dotychczas z ziemiemi nawozowemi i nawozami mineralnemi w kraju naszym? w jaki sposób ich używano i jakie się z niego korzyści pokazały?

9) Czyli osuszanie roli za pomocą rowków podziemnych, było w kraju naszym praktykowane — i czyli rezultaty z osuszenia kosztom odpowiedziały?

10) W okolicach gdzie się brak rak czuduje — czy powiększenie czeladzi dworskiej — czyli też osadzenie wyrobników na gruncie więcej celowi odpowiada?

11) Jakim sposobem wpływać należy na oficyalistów gospodarczych i czeladź domową, by przy okolicznościach terażniejszych porządek i karność w gospodarstwach większych utrzymać?

12) Ponieważ uprawa roślin okopowych, pastewnych niemniej traw i ziół w kraju naszym

co raz więcej szerzyć się poczyną, nasiona zaś z zagranicy sprowadzane najczęściej gospodarzy naszych zawodzą — zachodzi kwestya, czyby u nas uprawa tych roślin na nasienie, zysku czystego nie niosła — i w jaki sposób uprawę tych nasion uskutecznić?

13) Jaki kierunek wychowaniu i wykształceniu umysłowemu młodzieży obojgjej płci nadać należy, w stosunku do dzisiejszych społecznych potrzeb, a mianowicie do rolniczego przemysłu?

14) Gdy nowo wynaleziona machina *Roberta Plummera*, wyręczająca ręce ludzkie w obrabianiu roślin włóknistych i przedzeniu oczyszczonego włókna — len i konopie zrobić może artykułami zastępującymi w tkaninach mniej trwałą i mniej zdrową od nich bawełnę — zaprowadzenie tego rodzaju machin w naszym kraju jaki wpływ wywrzeć może na gospodarstwo rolne szczególnie w cyrkulach Galicyi zachodniej?

Do rozwiązania dokładnego i wyjaśnienia tego pytania, potrzebny byłoby opis dokładny machiny *Plummera* i z nią połączonych przyrządów.

Kraków d. 18 czerwca 1851 r.

Zastępca Prezydującego

Darowski.

Sekretarz J. Jerzmanowski.

WYSTAWA LONDYŃSKA.

XXVI.

Londyn 4 czerwca. (Koniec listu.)

Potęga tego dziennika (*Timesa*) jest ogromna. W każdym ważniejszym postanowieniu ministeryum pilnie baczycy co mówi *Times*, bo słowa jego są niezawodnie objawem opinii światlejszej arystokracji i niezmierniej masy kupców, fabrykantów i bankierów; umiarkowany, przeczorny i ostrożny, prawie zawsze idzie z opinią publiczną, nieupiera się przy doktrynach, z życia narodu czerpie życie i doświadczenie, a fakta codzienne bez nauki dla niego niemijają. Z zasady konserwatysta, jest jedynym z najsilniejszych obrońców wolności handlowej; przychylny Torysom niestawia Whigom opozycyi kiedy uważa, że władza Torysów jest niepodobna; bo w ogólności dziennikarstwo tak ministeryalne jak opozycyjne w Anglii nad zwycięstwo swojej partyi, nad przewagę swoich ludzi, zna jeszcze coś wyższego — to jest pomyślność kraju. Lecz potęga *Timesa* nieogranicza się jedynie do sfer politycznych, słowo jego waży we wszystkich stosunkach ludzkich, w sprawach handlowych i przemysłowych, w zabawach, sztukach i umiejętnościach. Po kilka razy zdarzyło mi się słyszeć, że jak na lądzie stałym odgrają się zwykle skargą do komisarza policyi, tak w Londynie listem napisanym do *Timesa*. Rozsypani po mieście jego sprawozdawcy widzą wszystko, notują, opisują; żadne nadużycie nieujdzie jego wszystko słyszących uszu, żadne pokrzywdzenie nieukryje się przed jego wszystko-widzącem okiem. Tak kiedy z otwarciem wystawy, przyjeżdżający cudzoziemcy stawali się łupem londyńskich *kiełbów* (dorózkarzy), *Times* pierwszy o tym się dowiedział i zawiadzał policyją do ścisłego baczenia; podobnych przykładów, mógłbym przytoczyć wiele.

Zewnętrznej potędze odpowiada ogrom wewnętrznej organizacji. Przed siedmziesięcioma laty było dziennik wielkości *Czasu*, a w r. 1788 dawne swe nazwisko *Daily Universal Register* przemienił na *The Times*; odtąd po kilka razy powiększał format. W r. 1814 po raz pierwszy drukowany był z pomocą machiny parowej, i wtedy odbijał 1,100 egzemplarzy na godzinę, w dziesięć lat potem, zaprowadzone ulepszenie, dozwalało mu odciskać 2,000 na godzinę. Obecnie odbija ich 10,000 egzem.

Zwykły numer *Timesa* ma 48 szpalt o trzecią część większych od szpalt *Débatów*, a daleko mniejszymi czcionkami składanych, lecz do głównego numeru przydają *supplement* pojedynczy o 24 lub podwójny o 48 szpaltach, bez podniesienia ceny. *Times* nieprzyjmuje prenumeraty, numer swa sprzedaje codziennie pojedynczo lub rulonami po 27 egzemplarzy. Egzemplar kosztuje pięć pensów, wszakże przy hurtownem kupnie, cena zawisła od godziny sprzedaży. I tak przed godziną 7mą rano rulon o 27 egzempl., kosztuje 9 szylingów po 7ej, 8 1/2 sz. Nic niemoże dać większego wyobrażenia o olbrzymim ruchu sił ludzkich w Anglii i ogromie handlu, a zarazem o uproszczeniu manipulacji i oszczędności czasu, jako widok ekspedycyi *Timesa*. Jestto izdełka mała z oknem wychodzącą na ulicę, na której stoją jednokonne wozy czekające na *Timesa*. W miarę jak drukarnia odbija egzemplarze, przechodzą one do sąsied-

dniego bióra ekspedycy, tam odkładają się w rylony i doręczają agentom hurtownym kupców. Jeden urzędnik notuje ilość wziętych egzemplarzy, a kilku postugaczy podaje je tragarzom, którzy je wrzucają na wozy. Między hurtownymi kupcami najcenniejszy jest niejaki Smith; ten oddaje administracji *Timesa*, w średnim przecięciu 600 fs. co tydzień, placąc za egzemplarz po 4 pense, a sprzedając po 5. Drobny ten zysk zmienia się w ogromne summy w końcu roku, jeżeli zważymy że Smith bierze do godziny 7 rano, przeszło 5,000 egzemplarzy, co mu przynosi 834 złp. dziennego zarobku. Kupując, zysk lub stratę bierze na siebie, bo administracja nieprzyjmuje wziętych egzemplarzy, tak że numer wyszły raz z bióra *Timesa*, już do niego więcej nie wraca.

W dniu kiedy zwiadałem zakład tego ogromnego dziennika, sprzedano do godziny 7 rano 21,897 egzemplarzy lecz sprzedaż szła ciągle aż do godziny 2 1/2 od której już w biórze ani jednego egzemplarza dostać niemożna. Sprzedający według ilości żądanych egzemplarzy uważa jak wielką liczbę potrzeba odbijać; w obecnych czasach przechodzi ona 50,000 egzemplarzy. W odbijaniu psuje się jeden egzemplarz na 200, lecz ponieważ zdarza się iż egzemplarz niedobrze odbity powraca, zatem w przecięciu, *Times* bierze za każdy numer 3 1/10 pensa; z tych jeden pens kosztuje stempel rządowy, 1 arkusz papieru, jeden odbijanie a 1/10 pensa zostaje na korzyść zakładu. Summa ztąd pochodząca jest niedostateczna na utrzymanie dziennika, ani też *Times* niemógłby istnieć gdyby go niepopierały anonsa.

Aby dać wyobrażenie o wielkości ruchu anonsowego, dosć jeżeli powiem, że ze 120,000 fs. które *Times* wypłaca rządowi za stempel, 25,000 fs. to jest milion złp. pochodzi ze stempla od inseratów, z których każdy opłaca 1 1/2 szylinga. Bióro anonsów jest oddzielne i liczy kilku osobnych urzędników. Jeden z nich który przyjmuje, odczytuje, oblicza i odbiera pieniądze, ma taką wprawę że chociaż należytość rachuje się według ilości wierszy drukowanych i to rozmaicie, według rodzaju anonsów, i chociaż każda strona ma prawo odebrać przewyżkę gdyby obrachowano zanadto, niepomylili się ani razu od dawnego czasu. Dziennie przypływa do 2,000 anonsów; za sześciomiesięczne płaci się 7 złp. lecz z tych *Times* niema żadnego zysku, za inserat o sprzedaży, najmie itp. aż do 10 wierszy 10 szyl. (20 złp.). W głównym numerze *Timesa* bywa 20 szpalt zapełnionych inseratami, w *supplementie* do 45, tak że dochód dzienny z anonsów wynosi czasem do 25,000 złp. Dziennikarstwo angielskie bardzo wysoko ceni anonsa, nietylko dla tego że ono jest główną podporą ich istnienia, ale nadto iż w nich widzi obraz ruchomy, codzienny, zmieniający się co za godzin, obraz ruchu mieszkańców, ich czynności, miarę stosunków handlowych, przemysłowych itd. We wszystkich dziennikach angielskich anonsa zajmują pierwsze kolumny a zwiększenie dziennika dodatkiem pojedynczym lub podwójnym, zawisło jedynie od miejsca, które zabrały ogłoszenia.

Anonsa mają osobną administrację i drukarnię. W obu drukarniach pracuje dziennie 100 do 120 zecerów, poprawia 10 korektorów. Zecerowie robią umowy roczne lecz pobierają placę od tysiąca liter. Codziennie 60tu zecerów pracuje w nocy, reszta układa w dzień inseraty nadeszłe z rana, wcześniejsze artykuły albo też ustępy przeznaczone do edycji wieczornej. Nadto praca zecerów zwiększona jest w biórze *Timesa* tém mianowicie, że redaktor naczelny przez ręce którego przechodzi ostatecznie wszystko, nieczyta nigdy manuskryptu ale rękopisem uznany za godny druku przez podredaktorów, każe układać i dopiero wydrukowany odczytuje i poprawia. Artykuły złożone w szpalty, czego doglądają prowizorowie drukarni, układają się i szrubują w okrągłe, wypukłe kolumny i przechodzą do pras stojących.

Pras wielkich czyli tak zwanych *pospiesznych* jest 5; z tych dwie odbija naraz po 8 egzemplarzy *Timesa*, trzy po dwa egzemplarze *supplementu*. Prasy wielkie osmio egzemplarzowe połączone są balkonem, z którego dozorca jednym rzutem oka obejmuje 16 presserów stojących na pomniejszych balkonach i podających maszynę papier, jak najmniej 32 chłopców którzy po dwóch odbierają egzemplarze odbite. Jest coś majestatycznego w tym widoku, gdy obie sznelpresy pracują puszczone w obieg potęgą maszyny parowej o sile 16 koni. Kiedy wielkie koło zawarczy i gwarliwym turkotem zawtoruje mu nieskończona ilość kół, kółeczek, drążków i walców, a dwa ogromne cylindry z 8 kolumnami poczną się obracać z niewypowiedzianą szybkością; kiedy ludzie stojący u góry i ludzie stojący u dołu jakoby cząstki maszyny schylają się i podnoszą regularnie, a między dwoma prasami uwijają się pomocnicy gnąc się pod ciężarem papieru lub odbitych egzemplarzy; kiedy ruch szalony ogarnie wszystkie cząstki tego potwornego przyrządu, który jak wulkan wyrzuca z siebie egzemplarze co za kilka minut po całym świecie i po całym świecie się rozleca, wtedy myśl człowieka poczuje się jakoby zdruzgotaną na widok takiej potęgi samodzielnie zdobytych, na widok tak ogromnych rezultatów wywołanych pracą, wytrzymałością i kierunkiem silnej woli, wtedy i w mnie rozszerzyła się pierś uczuciem dumy na myśl że i ja jestem dziennikarzem; że jakkolwiek drobne ziarno należę do owęj dzwigni, której Archimedesowi brakowało do poruszenia świata.

Z drukarni przechodzi się do składu papieru.

Są to ogromne piwnice, przed które ciągle zajeżdżają wozy, napełnione papierem stemplowanym w Somersethouse. W piwnicach znajdują się kilkutygodniowe zapasy, a jak wielkie one być muszą, ocenić łatwo, kiedy powiem, że *Times* potrzebuje codziennie papieru 160 cetnarów, który pokryłby cały budynek pałacu wystawy powszechnej i zająłby długość 18 mil geograficznych.

Całkiem oddzielny jest skład Redakcyi, na miejscu liczy ona przeszło 300 członków. W samej Anglii *Times* ma 90 stałych korespondentów, oprócz ciągłych sprawozdawców na całej kuli ziemskiej w każdym znacznym mieście, chociaż w razie ważniejszego wypadku, natychmiast statkiem swoim jednego z miejscowych członków wysła na miejsce. W średnim przecięciu odbiera *Times* 400 listów dziennie; wszystkie te listy idą do rąk dwóch podredaktorów, którzy je przez dzień cały odczytują, zakreślają i odkładają ważniejsze do druku. Wydrukowane przychodzą do rąk redaktora głównego, *Editora* i ten je musi odczytać w nocy, wskazując, który list ma być wzięty w kolumny, a który rozrzucony lub odłożony na później. O ile wiem *editor* i obaj podredaktorowie mało co piszą, bo niemają czasu, ale kierują wszystkim, naradzają się z piszącymi, z właścicielami dziennika, ludźmi stanu, członkami Izby itd. Mieć posłuchanie u *editora Timesa*, trudniej jest zapewne, niż u pierwszego ministra skarbu. Do pisania artykułów wstępnych jest 12 pisarzy, z których każdy bierze *najmniej* 40,000 złp. rocznej pensji oprócz osobnego wynagrodzenia za artykuł. Ich obowiązkiem jest być w całe posiedzenia i pisać to co im każe *Editor*; niewolno im zaś pisać co innego lub w innym celu pracować. Ze to są ludzie pierwszego talentu, wysokiej nauki i doświadczenia politycznego dodawać niepotrzebuję.

Do czynności parlamentowych wybierają ludzi bardzo wykształconych i niezmiernie wprawnych w szybkie i poprawne pisanie. Zowią się *reporterami* i jest ich 16. Muszą oni znać przedmiot nad którym Izba rozprawia, zanotować stenograficznie mowę, extendują ją do druku, natychmiast poprawiając nieraz niedosć okrągłe peryody członka Izby. Takich reporterów w czasie feryj Izby, *Times* wysła za granicę; na miejscu płatni są tygodniowo każdy po 200—320 złp. Oprócz nich znajduje się 10 generalnych reporterów którzy obowiązani są iść tam gdzie ich *Editor* wyśle i ci biorą po 1 1/2—4 fs. tygodniowo ale mogą pracować do kilku naraz dzienników. Do czynności sądowych jest także 10 sprawozdawców, którym dopomagają tak zwani *extra-reporterowie* biorący od 2—5 fs. tygodniowo. Do spraw kościelnych i innych jest 4 *law-reporters* pobierających po 5 fs. na tydzień. Nadto jest 14 administratorów i 14 członków do czytania i tłumaczenia gazet.

Taką jest organizacja tego olbrzymiego dziennika, organizacja silna i tak korporacyjna że w niej znika wszelkie indywidualne bo w biórze *Timesa* nieznają nazwisk, a po za biórem nikt nie wie kto pisze. Wszystko czy złe czy dobre, zaszczyt czy nagana, spada na *Timesa* i na jego *editora*.

Korrespondencja Czasu.

Wiedeń 17 czerwca.

Wjazd Cesarza do Galicyi, nastąpi *niesawadnie* w pierwszych dniach przyszłego miesiąca. Jego Cesarska Mość zabawi dzień w Krakowie, dwa lub trzy dni we Lwowie, i uda się potem przez Stanisławów do Czerniowic, a z tamąd przez Siedmiogród, Baczkę, militarny kordon, do Krocacji. Ten wjazd trwać ma do końca lipca.

Berlin 16 czerwca.

Agitacja wywołana w kraju przez reskrypta ministerjalne, wskrzeszające dawną reprezentację stanową powiatów i prowincyj, przyjmuje coraz większe rozmiary. Powstała z tego względu prawdziwa anarchia w tłumaczeniu praw dawniejszych i nowszych do tego przedmiotu odnoszących się. Jedne powiaty, posłuszne reskryptom ministerjalnym, powróciły wprost do dawniejszej stanowej reprezentacji; drugie, powołując się na dawniejszą instrukcję ministerjalną z dnia 3 czerwca z. r., nakazującą tworzenie tymczasowych reprezentacji powiatowych, w celu wprowadzenia w życie prawa ordynacji gminnej, powiatowej i prowincjonalnej, obstarują z utrzymaniem tej tymczasowej reprezentacji aż do wykonania rzeczonych praw; inne, opierając się na konstytucji i sankcyonowanym prawie ordynacji gminnej, powiatowej i prowincjonalnej, znosząc wszelkie dawniejsze tego rodzaju przepisy, tworzą nową reprezentację i uważają ją za jedyną legalną, tak co do wszystkich lokalnych interesów powiatu, jak mianowicie co do otaksowania i uregulowania dochodowego podatku; inne nakoniec, korzystając z niejasności reskrypta ministerjalnego, pozwalającego przybierać do tymczasowych reprezentacji powiatowych, członków dawniejszych stanowych zgromadzeń, tworzą wraz z nimi reprezentację mieszaną, na dwóch zupełnie różnych prawach opartą i od trzech poprzednich zgromadzeń całkiem odmienną. Przyłączający do tych tak różnych w zasadzie, składzie i kompetencji zgromadzeń, powiaty te, które przeciwko legalności re-

skryptów ministerjalnych założyły protestacją i zgromadzeniem w ich duchu i formie zbierającym się odmawiają wszelkiej prawnej kompetencji stanowienia, czy to w interesach powiatu i prowincyj, czy w interesie podatku dochodowego:—będziemy mieli czyste chaos wyobrażeń, pojęć, dążeń i funkcji, któremu trudno będzie inaczej położyć koniec, jak albo zupełnym zniesieniem, albo zupełnym wykonaniem prawa ordynacji gminnej, powiatowej i prowincjonalnej. Zupelne zniesienie rzeczonych praw stało się prawie niepodobnym bez ogólnego zamieszania. Część bowiem prawa tego, dotycząca gmin większych miast, jest już niemal wszędzie wykonaną, i stanowi nową podstawę administracji i władzy miejskiej. Inna część, dotycząca gmin większych, jest także już w życiu w Westfalii i w prowincji Nadreńskiej. Jakżeż to wszystko cofnąć i powrócić do starego porządku? Niepozostaje nic innego, aby wyjść z tego zamętu, jak ściśle wykonanie prawa ordynacji gminnej, powiatowej i prowincjonalnej i w sześciu wschodnich prowincjach. Czy restauracyjny duch rządu, opierający się na przestarzałych pretensjach junkerstwa starych prowincyj i samolubnych widokach większych właścicieli ziemskich, zdolen jest powrócić do pierwotnej osnowy prawa, i zaprzeczyć się samego siebie przez odwołanie niewczesnych i nieprawnych reskryptów? Wątpię: prędzej konstytucja sama pójdzie do akt, niż system dzisiejszy zatrzyma się na pochyloności, na którą go zepchnęły przesadzone wymagalności rewolucyj, a potrzeba własnego ratunku, trwoga przed nowymi wstrząśnieniami w Europie, i wpływ wielkiego protektora Niemiec, dotąd go na niej utrzymują i dalej jeszcze, kto wie, czy nie do zupełnej restauracji poprowadzą.

I tutaj rok 1852 będzie w tym względzie decydującym. Z tegoroczną sesją sejmową, skończy się trzech-letni mandat. Izba parów wstąpi na miejsce dotychczasowej Izby wyższej. Mówią, że już teraz ministerstwo zajmuje się przygotowaniem projektu prawa oborczego dla Izby parów, oraz nowego podobnego prawa dla Izby niższej, które się opierać ma na zasadzie reprezentacji stanowej. Prawa te przyszedłemu sejmowi będą przedłożone. Równocześnie z niemi przedłożone będą: nowy projekt do prawa względem odpowiedzialności ministrów, prawo zmienienia lenności i fideikomisów na wolną własność, prawo wychowania i inne. Dopiero z pozostaniem czynności nowego sejmów będzie można mniej-więcej rozpoznać, czy Prusy konstytucyjnym państwem pozostaną, czy z mało-znaczącymi odmiannami dawnego połączonego sejmów, powrócą do przedrewolucyjnego stanu.

Dziś przybył tu namiestnik Królestwa Polskiego książę Paskiewicz, i stanął w pałacu poselstwa rosyjskiego. Zapowiadają wielkie manewry i parady wojskowe. Na nieszczęście niepoгода trwa ciągle. Deszcz codziennie pada. Wycieczki zeszłego tygodnia niepowiodły się. Pojutrze zaczyna się tutaj jarmark na wełnę. Ogromne masy wełny sprowadzają do miasta. W Szczecinie ceny były wyższe niż się spodziewano. Jarmark skończył się, nim się zaczął. I tu zapewne tak będzie, bo kupców podobno bardzo wielu przyjechało.

Paryż 14 czerwca.

Zgromadzenie narodowe, uchwalivszy nakoniec podatek cukrowy, przystąpiło do trzeciego rozbiórki projektu do prawa o gwardyi narodowej. Arnaud (de l'Ariège), republikanin katolicki, wyłożył teorię karności wojskowej, według nauki kościoła, o posłuszeństwie jakie winni są obywatelce władzy sprawującej, a nie despotycznej; pp. de Flotte i Charas pomogli mu. Nikt nie zbliżył ich teorii, bo rewolucje francuzkie były dowodem, że tak żołnierz jak gwardzista narodowy nie może być bezwzględnie posłuszny, i że chcąc nie chcąc, wpływa na niego, słusznie czy nie słusznie, chwilowy głos narodu. Sam słyszałem 24 lutego 1848 r. jednego pułkownika strzelców orleńskich, jak przemawiał do tłumy i przyrzekał że do niego nie strzeli i że prędzej zładnie swą szpadę, niż usłucha rozkazu. Trzeci rozbiórki prawa o gwardyi narodowej był tylko ciekawy z przyzwoitych osobistych ataków tak na Jenerała Bedeau jak na Jen. Baraguay d'Hilliers, za pomocą których republikanie usprawiedliwiali swą teorię warunkowego posłuszeństwa. Ostatniemu przyznano że w dniach czerwcowych nie chciał wziąć komendy brygady zabitego jenerała Negrier, pod rozkazami Cavaignaca. Jenerał Baraguay d'Hilliers tłumaczył się okolicznością że był jenerałem i reprezentantem, i że kiedy odebrał nie rozkaz lecz *invitation* Cavaignaca, powstanie było już przytłumione. Piotr Leroux nazwał projekt do prawa nikczemnym, dla tego że używał podstępów aby wykluczyć obywateli od broni, ale Izba wielką większością głosów przyjęła go, bo w nim widziała rekojmie porządku, który ma ciągle na pierwszym względzie.

Komisja rewizyjna miała już pierwsze posiedzenie, na którym przemówili: Odillon Barrot, Baze, Berryer i Favre, czy to za, czy przeciw rewizji. Wybranie ks. Broglio na prezesa komisji, pokazuje że książę ustępuje od redakcyi propozycyji grona des Pyramides i że zgodzi się na inną. Redakcyja jednak komisji, a nawet jej decyzja, są jeszcze niewiadome, albowiem różnorodność opinii komisarzy jest niesłychana. Uważał to już *Times* i poświęcił temu przedmiotowi obrony i ciekawy artykuł. Zapewne skończy się na tem że komisja zrobi propozycyja rewizji *legalnej*, która naturalnie w Izbie nie przejdzie. Giełda trwa ciągle w prze-

konaniu, że rewizja przepadła, a dla tego korzystając z chwili czasu, podnosi się. Obór raportera komisji rewizyjnej jest jeszcze niewiadomy: mówią o pp. Montalembert i Tocqueville. Wydział Izby wybrał komisją do rozstrząśnienia projektu do prawa, które przedłuża zamknięcie klubów. Znalazło się w niej czterech republikanów: Beaume, Madier de Montjau, Joly i Schovelcher, co uważano za skandal i za dowód niedbałości konserwatorów. Wyważano z tego powodu kwestorom iż zarzucili zwyczaj praktykowany za Ludwika Filipa, ostrzegania osobnym listem konserwatorów o ważnej dyskusyj w wydziałach. Nareszcie komisja badawcza nad podatkiem od napojów kończy swą robotę, która jest oczekiwana z niecierpliwością, gdyż podatek od napojów stał się bardzo niepopularnym. Parę dni temu, słyszałem śpiewaka, wyśpiewującego wiersze przeciw podatkowi na polach elizejskich, w jednym z *Café chantant*. Raporter komisji czytał zdanie sprawy przez trzy godziny i jeszcze go nie skończył. P. de Vatimesnil zaczął także czytać w komisji swój raport o reformie administracyjnej, która może wyrzucić wielki wpływ na Francję. Propozycyja rewizyjna p. Creton, kładąca wyraźnie kwestyja monarchii i rzeczypospolitej, obudziła małą polemikę dzienników, które widziały w niej dążenie orleanistowskie. Upadnie ona w Izbie, bo za nią oświadczyają się tylko orleaniści i mała część legitymistów. Ostatni oburzają się tylko, że propozycyja poddaje wybór dynastji pod elekcyja narodu. Aby osłabić do oburzenia z prawa boskiego, Creton tłumaczy się iż chce aby naród nie *wybierał* dynastji, ale tylko ją *oszacował*, jakby to nie było w gruncie rzeczy toż samo.

Podkomisja rewizyjna zajęła się, przy pomocy trzech biuralistów, obliczeniem petycyj rewizyjnych. Liczba podpisów jest jeszcze niewiadoma. Zdaje się jednak że przeszła półmilionem i że dojdzie miliona. Administracja używa po departamentach wszystkich sposobów aby wymógł podpisy, ale mylnem jest podanie korespondenta *de l'Independance Belge*, aby w Paryżu używała do tego urzędników, których jest 11,000. W Paryżu takie rzeczy się nie dzieją, bo kontrola dzienników jest czujna; zresztą urzędnicy używają niepodległości opinii. Znam administracye w których r. 1848 i 1849, w czasie oszołomienia umysłów przez socyalizm, większość urzędników wyznawała opinie socyalistowskie, a ministrowie i prefekci nie użyli przeciw temu żadnego środka i tylko ograniczyli się na zakazaniu prowadzenia w biurach propagandy. Rząd może jedynie używać agentów podrzędnych, a resztę zostawia merom, radcom municypalnym i stronnikom elizejskim. Liczne przybywanie petycyj przeciw prawu z d. 31 maja, które mają liczyć już 600,000 podpisów, zachęciły dzienniki republikankie do ich mocnego popierania. Szematy do nich podają ciągle: *le National* i *la République*. Porównanie dwóch rodzajów petycyj rewizyjnych i przeciw prawu z d. 31 maja, będzie ciekawe i malujące dzisiejszy stan umysłów, albowiem wszystko pokazuje, że po raz pierwszy we Francji, petycye podniosły do wysokości legalnej manifestacyi. Zalecanie tej manifestacyi przez dzienniki republikankie i wyrzekanie się przez nich myśli powstania, chyba w razie naruszenia konstytucyji, daje rzplęty jak na teraz pozycyja silną. *L'Ordre* woła znowu, że myśl konserwacyjna może się tylko jednoczyć pod sztandarem republikankim i że wszystkie inne kombinacye są złudzeniem.

Proces dziennika *le Messager de l'Assemblée* obudził wielki interes, z przyzwoitych ogłoszenia przez Eugeniusza Forcade, noty Carliego o zamachach elizejskich. Nota ta, była zakomunikowana panu Forcade, nie przez Changarniera, lecz przez samego Carliego, który wówczas będąc zle z L. Napoleonem, schlebiał dziennikarzem monarchicznym. Carlier potwierdził szczegóły noty, ale zaprzeczył jej dla tego, że była ogłoszona przez zdradzenie jego zaufania. P. Forcade odpowiedział, iż zatrzymał ją przy sobie, skoro przekonał się że z powodu komisarzy policyi Yon, Carlier zbliżył się znowu do L. Napoleona. Cała ta rzecz wykazała dziwnie położenie Carliego, który mianowany przez L. Napoleona, jest raz z nim, drugi raz przeciw niemu. Jestto człowiek który zrobivszy się *nécessaire*, nadużywa swej pozycyji. Przyrównać go można do Fouchego z czasów cesarstwa, który zdradzał nieraz Napoleona, a którego pomimo tego Napoleon pozbyć się obawiał. Przystąpił potepili Karola Hugo, za jego artykuł ogłoszony w *l'Evenement* przeciwko karze śmierci. Byłem na tym procesie. Kilku przysięgłych roniło łzy podczas obrony Wiktora Hugo, ale pomimo tego wszyscy uznali za winnego jego syna, taki między nimi był strach aby zniesienie kary śmierci nie nadwężyło porządku. Sąd skazał obwinionego na 6 miesięcy więzienia i 500 fr. kary. Guizot spotkawszy Wiktora Hugo w akademii, zawołał z tego powodu: *Ah! c'est trop fort!* Wiktor Hugo przypisywał wysoką karę nałożoną na syna ambicyi p. Parlatieu-Lafosse, który poświęca dawną przysięż, aby pozyskać względy władzy i wyższych godności dostąpić. Jestto stary a bogaty kawaler, którego spotkanie można we wszystkich domach, w których kobiety są piękne. Kiedy przychodzi sprawa ciekawa, rozdaje on bilety najpiękniejszym na miejsca rezerwowe z krzywdą adwokatów, którzy z tego powodu podnieśli głośne skargi podczas procesu Karola Hugo.

We Francji ustaliło się przekonanie, że widok gillotynowania nie wzbudza zbawionego strachu w innych, że taki skutek jest tylko możebny w krajach religijnych, i że w Paryżu i Londynie, zamienia się na proste widowisko przypominające igrzyska rzymskie. Z tego powodu rząd tak zwykle dzie-

ścianania, a kiedy nadchodził, kazał ścinać o Gtę zrana i to przy oddalonych rogatkach S. Jakóba. Przypadek zrzucił kilka lat temu, że byłem przy ścięciu Poulmana i wtenczas przekonałem się o słuszności postępowania rządu. Bardzo mała część ludu opuściła plac ścięcia, przejęta dreszczem jakiego doznaje się na słyszenie tak zwaną *la fraîcheur du couteau*, reszta śmiała się i żartowała, a stare wyrobnie te parawany jakie można spotkać tylko w Paryżu, żałowały białych pleców i piękności ciała zbrodniarza. Rząd francuzki widział potrzebę utrzymania kary śmierci, ale starał się aby widok jej niepowiększał skłonności ludu do krwi. Leon Faucher zamysłał dziś zmniejszyć jeszcze liczbę widzów gillotynowania, przenosząc egzekucyjną stronę cmentarza Père la Chaise i wieżnia *la Roquette*; ale wielu jest za tym, aby ją przenieść na sam dziedziniec warownego wieżnia, aby korzystali z widoku sami tylko więźniowie.—Leon Faucher ma złożyć komisją badawczą w celu wynalezienia sposobu aby biedni nie byli grzebani w dołach wspólnych. Pobudkę do tego dał mu zapewne L. Napoleon, który zwiędając niedawno cmentarz, mocno się przeciw takiemu zwierzęcemu grzebaniu oświadczył. Cesarz Napoleon już był tego zakazał, ale rada municypalna tłumaczy się dzisiaj że niema dosyć miejsca na osobne doły. Ruch społeczność francuzkiej w kierunku ludzkości i moralizowania mas, idzie zwolna, ale nieustaje. Arcybiskup paryżki ogłosił nowy *mandement*, które potwierdzając jego przekonania demokratyczne, pokazuje jak arcybiskup kojarzy w swęj szejzytnęj a miłosiernej filozofii, nabyte prawa społeczeństwa z korzyściami jakie osiągnąć może lud. Arcybiskup dotyka w swym *mandement* prawodawstwa i ekonomii politycznej, ale któż mu to za złe wzięść może, kiedy dziś cywilizacja polega na dobru nie jednej klasy, lecz wszystkich; kiedy nawet postęp religijny polega na dobrym bycie i podźwignieniu godności ludzi.

Bilans bankowy z ostatniego tygodnia pokazał znowu że brak ufnosci pracę coraz bardziej umniejsza. Rząd ma mieć zamiar zrobienia pożyczki. Francya osłabia się i obdłuża; ale machina tak dobrze jest zbudowana, że trzyma się i idzie, jakby nie zaszło w niej żadnej przemiany. Czy się to skończy na poniżeniu Francji i bankructwie; czy też na postępie, to czas pokaże. Nateraz postępek tylko religijny jest wydatny. Prawda że w tym rzęd silnie pomaga. Od ustalenia się przewagi konserwatorów w Zgromadzeniu narodowem, rząd niepozwała już przedsięwzięć prac publicznych, aby ich ludzie pracowali w niedziale; urzędnikom daje ferie w drugi dzień wielkich świąt: jak Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone świątki. Tego roku, Zielone świątki były obchodzone wspaniale. Nie było nowego tataraku, nowych gałęzi, naszego uczucia religijnego, do którego Francya nigdy nie przyjdzie, ale kościoły były pełne. Klasy wyższe nasładować Anglię, uważają za dobry ton praktykowanie religii a więcej baczą na obowiązki duchowne swych służących. Cichość jest zawsze nieprzerwana. Publiczność rozjeżdża się na wies albo robi wycieczki do Londynu, a miasta robią inauguracje swych pomników. Dnia 1 b. m. miasto Nimes inaugurowało piękną fontannę Pradiego na esplanadzie; d. 15 odbędzie się inauguracja w Pihiviers posagu wielkiego matematyka Poisson; d. 28 Falaise inauguruje posag Wilhelma Zdobywcy który zdobył Anglię; a d. 6 lipca miasto Beauvais inauguruje posag Jeanne Hachette. Francuzi licznie się zjeżdżają na takie inauguracje, wzdając w nich oznakę patriotyzmu miejscowego, bez którego patriotyzm zbiorowy jest płonny. Mówią że jest także zamiar urządzenia rocznych obchodów na wszystkich pobojowiskach ziemi francuzkiej. Ostatni rodzaj uroczystości będzie zapewne najwspanialszy, i najsilniej przyczyni się do zakorzenienia patriotyzmu w sercach mieszkańców. Na inaugurację w Beauvais ma udać się L. Napoleon. Użyje on zapewne tej sposobności, aby powiedzieć mowę. Czekajmy. Cabet wrócił z Nauvo do Paryża, w celu obalenia zaocznego wyroku, który go skazał jako oszusta.

Z wiadomości zagranicznych są następujące: Wojna w Kabilii idzie z trudnością, ale zwycięsko. Francya broni tronu królów portugalskiej i w tym celu trzyma flotę w Kadyxie. Hiszpania jest gotowa zrobić interwencją do Lizbony z przyzwoleniem Francji, jeżeli nie Anglii. Generał Aupick nie ma być ministrem wojny, lecz udać się w ambasady do Madrytu. P. His de Butenval, minister francuzki przysłał z Turynu depeszę która zawiadamia o projekcie rządu piemontskiego udzielenia Anglikom prawa składowego w Genui, co naturalnie obraża handlowy interes Francji.

Turyń 13 czerwca.

Na posiedzeniu wczorajszym położyla Izba koniec dyskusji nad wolnym portem w Nizzie, przyjmując projekt wniesiony przez deputowanego Ravina. Projekt ten utrzymuje *status quo*, to jest port wolny aż do r. 1854, z warunkiem, że w owęj chwili miasto Nizza przejdzie pod prawo celne, nad którym się Izba teraz zastanawia. P. minister finansów przychylił się do tego projektu, oświadczając, iż życzyby bardzo, żeby terażniejsze prawo było w 1853 r. w życie wejść mogło. Dyskusya nad tem prawem pociągnie się jeszcze dni kilka.

Ostatnie wypadki we Florencyi, sprawiły tu wielkie wrażenie. Powiadają, że marquis Bartholomeo, któremu rząd nakazał udać się na sześć miesięcy do swego majątku delle Case, przybędzie do Turynu po ośiedzeniu tego więzienia.

Od dnia urodzin księcia Chiablesa, duch publiczny stał się jeszcze przychylniejszym królowi i familii królewskiej. Zdaje się, że ministeryum przetrwa sesya izbowa bez zmiany.

Przegląd Polityczny.

Kwestya reprezentacji powiatowej i prowincjonalnej niemałego rząd pruski nabawia kłopotu. Dziśjsza korespondencya nasza berlińska, maluje wierny obraz stanu rzeczy, wywołanego rozporządzeniami p. ministra spraw wewnętrznych. *Corresp. Bureau* donosi, iż naczelny prezydent Marchii Auerswald, toż samo naczelny prezydent Poznańskiego Bonin, oświadczyli się przeciw reskryptom ministerjalnym. P. Witzleben przedstawił również niekorzystne z tego tytułu skutki dla prowincyi Saskiej. Adresa dziękczynna szlachty, o których we śróde donosiliśmy, zmniejszają się, a natomiast rosną protestacje. Mówią, że z tego powodu przyjdzie może do zmiany ministeryum, w którymby jednak p. Mantuffel *znowu* pozostał, gdyż gętki charakter jego zmienia się wedle okoliczności. *Nowa pruska Gazeta* popędza go wciąż naprzód na tój samej drodze, być może aby go prędzej zużył.

Na przyjęcie namiestnika Królestwa Polskiego, odbywają się parady i przeglądy wojsk. W dniu 17 namiestnik był u króla w Potsdamie.

Nowa pruska Gazeta zaprzecza prawdziwości doniesienia, o nadejściu do Berlina protestu senatu Hamburgskiego, przeciw obciążeniu miasta kwaterunkiem austryjackim.

W Frankfurcie wyznaczono komisję, do orzeczenia względem sprzedaży niemieckiej floty.

Związek rozpoczął już narady nad pytaniem niemiecko-duńskim, na posiedzeniu 13go.

Hr. Thun, prezydent Związku, wyjechał do Johannisbergu, w odwiedziny do ks. Meternicha.

W München rewizye domowe. Jedna z osób posądzoną jest o związki z Mazzinim. Toż samo w Gettyndze.

Jak wiadomo, prawo o organizacyi departamentowej i gminnej, zaległo w archiwach komisji i poszło w zapomnienie; ponieważ zaś nadchodzi termin wyboru rad obwodowych i gminnych, przeto Zgromadzenie na ostatniem posiedzeniu przyjęło prawo, utrzymujące magistratury te przy władzy aż do 1go grudnia b. r. Podajemy niżej w treści nader interesujące rozprawy, komisji przegladowej. — Wkrótce prezydent Rzpłtęj ma rozpocząć podróż po kraju, a mianowicie zwiedzić Nantes i Bordeaux.

Arcybiskup Sibour wydał nowy okólnik, który uczynił mocne wrażenie. Jest to pismo o własności i pracy, ułożone z wielką nauką i wysokim poglądem. Potępiając zgnubny socyalizm, objawia myśli prawdziwie chrześciańskie i liberalne, które zwiększają jeszcze rozdział między szanownym prądem a innemi stronnictwami.

Londyński *Sun* donosi, że reforma parlamentarna, która przedłożoną być ma w roku przyszłym jako jednostajna zasada wyborcza, położy census 40 szyl. po hrabstwach i zamkach.

Czytamy w wiedeńskich dziennikach, że Lwowski uniwersytet już na zimowe półrocze b. r. uzupełniony zostanie przez zaprowadzenie wydziału lekarskiego; będzie tam również założony ogród botaniczny. W Czerniowcach zaprowadzony będzie wydział prawa.

Wiedeń 18 czerwca. W zupełnym braku ważniejszych politycznych zdarzeń, dzienniki wiedeńskie, więcej niż kiedy zajmują się dzisiaj konjekturalną polityką, do której obfity podają materiały krzyżujące się ciągle pogłoski i domysły to o zmianach w gabinecie, to o zmianie konstytucyi, powołaniu prowincjonalnych stanów i t. p. Z tych wszystkich wieści, pisze *Br. Z.* jedna tylko zdaje się zasługiwać na wiarę i znajduje ją u ludzi dalej widzących, a tą jest: że stanowcze znieślenie *provisorii* wkrótce nastąpi, że jednak mimo tego zasada konstytucyjna nie będzie naruszona, jakkolwiek w jej formie niejedną zapewne zajdzie zmiana, a to mniemanie znajduje poparcie w okoliczności, że najwięksi przeciwnicy nowych politycznych teoryj, że starokonserwatywni ludzie stanu, a nawet najwyżsi dygnitarze dawnego systemu, jakim jest między innymi autor „Genesis“ i „Nachtgedanken“ (hr. Hartig) w dążności swojej ku zreformowaniu dzisiejszych stosunków, bynajmniej z konstytucyjnej podstawy niezaprzęją i przy zasadzie reprezentacyjnej obstają, czyli to z wyższym censusem, czyli z zastępstwem klas lub interesów.

Ogłoszenie dalszych środków finansowych, a mianowicie projektowanej przez ministra skarbu pożyczki, które już w tych dniach nastąpić miało, zdaje się być powtórnie odroczone na czas późniejszy. Pierwej ma być publikowane sprawozdanie z dochodów i rozchodów państwa w drugim ćwierćroczu, którego korzystny rezultat, pomyślnie sprawić ma wrażenie i podnieść zaufanie do finansowych stosunków monarchii.

Gazeta Pragska donosi z Frankfurtu n. M. „Ks. Meternich przybył do Johannisbergu, dokąd tutejsza dyplomacya spieszy na powitanie tego Nestora dyplomacyi na niemieckiej ziemi. Wszakże mówią tu, że książę niedługo w tych stronach zabawi i że wkrótce tęsknota ściagnie go do Austrii, gdzie go na schyłku życia wielkie jeszcze czeka zadanie.“ (P)

Rząd francuzki jak w Berlinie tak i w Wiedniu, zasięga informacji względem niemieckiego związku pocztowego, zamierzając zastosować własne taksy pocztowe do przyjętych w związku opłat, i na drodze układów wzajemne stosunki pocztowe ułatwić.

Dziennik *Pesti Naplo* podaje wykaz pozostałych w Kutahii wychodźców oczekujących na uwolnienie. W ogólnej liczbie pięćdziesięciu 4ch jest Polaków, mianowicie: Wysocki, Szpaczek, Lusakowski i Kozak.

Pan de Bruck jutro wyjeżdża w kilkomiesięczną podróż, naprzód do Londynu dla zwiedzenia wystawy, a następnie do Francji, gdzie zwiedzić zamysła znaczniejsze zakłady przemysłowe. Za powrotem p. de Bruck ma stać ośiąć w Tryescie i objąć na nowo kierunek stowarzyszenia „Austryackiego Lloyd“. Pogłoska o projektowaniu mianowaniu tego męża stanu e. k. posłem w Turynie, w miejsce hr. Appony, zdaje się być bezzasadną. Tyle pewnego, że dotąd żadnej tego rodzaju nieuczyniono mu propozycyi. Powszechnie jest wszakże mniemanie, że Rząd nie nadługo pozostawi tak wysoka zdolność odłogiem.

Następca pana de Bruck w ministerstwie handlu p. de Baumgartner, zajmuje się nateraz wewnętrzną biór swoich organizacyą. Od niejkiego czasu utrzymuje się pogłoska, że wydział robót publicznych, ma być od ministerstwa tego odłączony i osoby stanowiąc portefeil, — do którego dwóch wskazują kandydatów p. Francesconi i p. Negrelli. Zdaje się jednak, że w razie gdyby wzmiankowane odłączenie przyszło do skutku, p. Baumgartner objąłby kierunek wydziału robót publicznych, który już dawniej przez dłuższy czas piastował.

Constit. Blatt donosi z Wiednia, że gabinet rossyjski otwarci z tem się oświadczył, iż władzę wykonawczą niemieckiego Związku w ręku Austrii złożoną widzieć pragnie. Trudno jednak przypuścić, aby p.ństwa niemieckie na to przyzwoliły. Württemberg i Hanower, uważają *Komitet siedmiu* za egzekutywę; Bawaryja chce jak zawsze, tryady, Prusy zaś komisji z dwoma komisarzami na czele. Austryja zwlekać będzie rozstrzygnięcie tych rozmaiłych życzeń i żądań, dopóki w Frankfurcie stanowczęj niezapewni sobie większości. W tym duchu wydane zostały ostatnie hrabiemu Thun instrukcyje.

NIEMCY.

Frankfurt n. M. 14 czerwca. Mówią, że na posiedzeniu Bundestagu w dniu 12 b. m. protest senatu hamburgskiego w przedmiocie znanego tam zajścia, był na stole obrad. Na posiedzeniu zaś dnia poprzedniego sześć godzin trwającym, przedłożono na dalsze sześć tygodni komisję z pełnomocników Austrii i Prus złożoną dla uregulowania stosunków heskich i holsztyńskich. Po upływie tego czasu złożonym ma być raport, a naowczas przygotowana zapewne już będzie ostateczna decyzya Związku. Uchwalono następnie wyznaczyć sprawozdawcę tymczasowego wydziału administracyi własności Bundestagu, który ma zaprojektować, co począć z rzeczami pozostałymi po dawnym zgromadzeniu narodowem, a mianowicie z biblioteką, archiwum, sprzętami, posagiem *Germanii* i czarnoczerwono-złota chorągwią.

Dziennik Frankfurcki pisze: Stan miasta naszego w całym swoim zewnętrznym objawie jest taki jaki był w czasach przedmarcowych. Kto znał Frankfurt w r. 1847 i znów go dziś widzi, znajdzie zupełnie tę samą jego fizyonomię. W wyższych warstwach społeczeńskich, wszystko hołduje przeważnej roli Austrii, której wyższość przypisują ks. Schwarzenbergowi, nie zważając, że tryumfy jego polityki nie tyle jego talentem przypisać należy, ile raczej niezręczności politycznych jego przeciwników. Życie towarzyskie odzyskało dawną swoją potęgę, a rozmowy salonowe, stały się ważnym wypadkiem dziennym. Tu się objawia na nowo w ujmujących formach dawna siła czarodziejska dyplomacyi austryackiej, a opinia stad rozchodzi się między publicznością. Zabawa u hr. Thuna poczytywaną bywa za ważny wypadek, o zaszczyt zaprosin wiedzie się zacięta walka. Obrady związkowe otoczone są zasłoną tajemniczości, i aby tylko drażnić ciekawość, dowiadujemy się od czasu do czasu przez *Gazetę pocztową* (frankfurcką), że tego lub owego dnia odbyło się posiedzenie.

Dreźnieński dziennik donosi, że komisya wojskowa związkowa nie jest jeszcze uzupełnioną, gdyż brakuje pełnomocników trzech państw; mimo tego jest w komplecie. Przyduje w niej fm. por. Schmerling, który wraz z p. p. kownikiem Rzykowskim reprezentuje Austryę; pułk. hr. Waldersse jest z Prus; ppłk. Liel z Bawaryi, ppłk. Spiegel z Saksonii; ppł. Faber-Dufour z Wirtembergu; ppł. Frei z Darmstadt. Dotąd niezamianowanemi pełnomocniczy z Badenem, Kasselu i z Danii za Holsztyń.

Hannover. *Konstyt. Gaz.* opisuje burzliwe posiedzenie Izby deputowanych hannowerskich d. 13 czerwca. Przy rozprawach nad budżetem, przyszło do orzeczenia względem pożyczki „na cele związkowe.“ Dep. Lang 2gi projektował, aby przy potwierdzeniu tój pożyczki wyrazić „przypuszczenie, że rząd wszelkimi środkami popierać będzie zapowiedzenie obiecanęj reprezentacyi przy Związku. Minister Meyer

utrzymywał, że wniosek ten narusza konstytucyę. Lindemann starał się udowodnić, że wydatki opierające się na obowiązkach kraju jako członka Rzeszy, nie mogą być odmawiane. Lang zmienił wyrażenie swojego wniosku na „niezawodną nadzieję;“ ale i to wyrażenie zdawało się być ministrom zbyt mocne. Zład wszczęły się zwawe rozprawy i kłótnie. Dep. Ellissen nazwał Bundestag przekleństwem niemieckich ludów, przypomniał wypadki heskie i holsztyńskie i przytaczał „śmiesznością nacechowane“ rewizye domowe. Przeciw tym wyrażeniom zaprotestował Lindemann, ponieważ Bundestag jest uznany organem wszystkich rządów niemieckich, i żądał od prezydium, aby mówcę skarcił. Lewa strona wystąpiła w obronie wolności mówienia, a prezydent wywniósł się zrezygnacją ogólnikami. Ministrowie chcieli nakłonić Langa do cofnięcia swojego wniosku zwracając uwagę jego, iż w wyższych sferach niechętni są impulsowi reprezentacyjnemu. To naiwne wyrażenie się min. Meyera, który zaprawdę jak wszyscy ministrowie państw mniejszych, w wielkich często jest kłopotach, wywołało straszną burzę parlamentarną. Lang zawołał: „niechaj ten zważa na te powody, kto się poczuwa w potrzebie schyłania karku, ja go nie schyle.“ Ministeryum było nieszczęśliwe ze swoją ogłędnością, przy wotowaniu, w całej Izbie wotowało tylko 5ciu deputowanych za odrzuceniem wniosku Langa; a tymi deputowanymi byli czterej ministrowie i podse. retarz stanu.

Kuryer Szwabski zwraca uwagę na związki rozliczające między państwami niemieckimi, przygotowujące zwolna zupełne ich połączenie. Nie wchodząc w rozumowanie tego dziennika, podajemy dla wiadomości czytelników wszystkie te związki lub połączenia: 1) wspólną reprezentacyę stanowią oba Meklemburgii a nadto wspólne ministerstwo rozdzielone administracyjnie księstwa Anhalt - Dessau i Köthen. 2) Pod względem podatków niestałych znajdują się w Niemczech: a) Związek celny między Prusami, Bawaryą, Saksonią, Wirtembergiem, Badenem, obiema Hesyami, Księstwami Turyngskimi, Luxemburgiem, Nassau, Brunswikiem, Frankfurtem; b) Związek podatkowy między Hanowerem, Oldenburgiem i Lippe - Schaumburg; c) Związek celny meklenburski; 3) Dla popierania handlu przygotowane zostało wspólne prawodawstwo przez powszechne urządzenie wekslowe zaprowadzone również w Austrii 25 lutego 1850 r. 4) Pod względem militarnym, istnieją militarne konwencye między Prusami i małemi państwami niemieckimi np. Brunswikiem. 5) pod względem prawodawczym istnieją wspólne sądy apelacyjne między 4ma wolnymi miastami (w Lubecę), księstwami Turyngii (w Jena), obiema Meklemburgami (Rostok) Brunswikiem z obiema księstwami Lippe i Waldeckiem (w Wolfenbüttel) i między 3ma księstwami Anhalt (w Zerbst); wspólny sąd przysięgły i apelacyjny dla Rudolstadt i Weimaru itd. 6) W przedmiocie wzięcia się układ między Frankfurtem i Elektorstwem heskiem. 7) Pod względem komunikacyi poczt istnieją a) heskie, turyngskie księstwa, wolne miasta itd., połączone związkiem pocztowym księcia Thurn-Taxis. b) do poczty pruskiej, należy Detmold. Tu liczy się również austryacko-niemiecki związek telegraficzny i związek austryacko-pruski do zniesienia portu listowego. 8) Do wspólnej stopy pieniężnej istnieje konwencya z r. 1838 do której należą Bawaryja, Württemberg, Baden, Darmstadt, Homburg, Nassau, Meiningen, Hohenzollern, Schwarzburg i Frankfurt. 9) Do wspólnej policyi podróżników, liczy się niemiecki (pruski) Związek pasportowy, do którego jeszcze nie należy Austrya. 10) Wspólny uniwersytet dla księstw saskich linii ernestyńskiej w Jena; Nassau z Hanowerem i Darmstadt ma wspólny uniwersytet Göttingki i wydział teolog. katolicki w Giessen. 11) Wspólny egzamin rządowy lekarzy w Berlinie dla Prus, Lubeki i Bernburgu.

FRANCYA.

Paryż 15 czerwca. Zgromadzenie narodowe naradzało się nad kwestyą odroczenia częściowych wyborów, w tym czasie nadchodzących dla uzupełnienia rad obwodowych i gminnych, aż do ogłoszenia praw organicznych, to jest do dnia 1 grudnia bieżącego roku. Po krótkiej i spokojnej dyskusyi, w której członkowie lewej powiększej części oświadczaży się przeciw projektowi, propozycya rządowa została przyjęta. Ważniejszymi były sobotnie rozprawy komisyy przegladowej; trwały one długo, taka jest ich treść:

Generał Cavaignac żądał zamknięcia dyskusyi ogólnej i wniósł, ażeby komisya zajęła się przedewszystkiem rozstrzygnięciem pytania: *Rzeczpospolita czy monarchia*. Pan Montalembert uważał wybór 10 grudnia jako protestacyę przeciw ludziom i wypadkom lutego; iżtenże był nie powrotem do monarchii ale powrotem do idei porządku. Mniema on, że nieustanne trwanie władzy prawodawczej jest wielką niedogodnością; z drugiej zaś strony ludzie poważni domagają się zniesienia prezydentury. Jakżeż oprzeć się tym skargom. Większość broni obecnej kwestyi jako przeszkody do wyboru prezydenta. Przyczyna ta jest niedostateczna, bo naród ma prawo powiedzenia swęj woli; wszechwładztwo jego powinno być święte przynajmniej

dla republikańców. Kraj nie obawia się powtórnego wyboru prezydenta. W oczach jego prezydent mimo błędów nieodłącznych od natury ludzkiej, zrobił co mógł. Poświadczają to petycje nadesłane Zgromadzeniu. Choćby one wypuszczone były przez urzędników, czyżby się znalazło 800.000 podpisów nawet za utrzymaniem Rzeczypospolitej. Kończy pan Montalembert ostrzeżeniem, że byłoby wielkie niebezpieczeństwo, gdyby prezydent wybrany został niekonstytucyjnie, temu trzeba zaradzić czyniąc wybór jego legalnym. P. Tocqueville przemawia za przegladem podobnie jak Odillon-Barrot; mniema on, że w tej chwili rzecz najpilniejsza ulepszyć instytucje republikańskie. Szukając między środkami najpraktyczniejszemi dla utrzymania w Izbie większości przepisanej konstytucją, pan Tocqueville mniema, iż znalazł go w skutecznej reformie prawa z dnia 31 maja. Gdyby zaś mimo wszelkich usiłowań nie udało się zebrać dostatecznej ilości głosów, trzeba wtedy Zgromadzeniu poddać się i szanować prawo. Pan Charras nie zna innego źródła prawa nad wszechwładztwo narodowe, mimo to wotować będzie przeciw rewizji. Żąda on odwołania prawa z dnia 31 maja, które poszarpało wszechwładztwo narodowe a za przegladem dopoty nie będzie wotował, dopóki nie zostanie przywrócone prawo stowarzyszenia, dopóki imperyalisci używać będą nieprawych przywilejów i dopóki sześciu departamentów z pod stanu obłączenia nie uolnią. Według niego byłoby nie rozsądnym w październiku lub listopadzie zwoływać Izbę ustawodawczą przegladową, kiedy władza wykonawcza będzie miała 6 miesięcy przed sobą. Prawda, że są błędy wielkie w konstytucji, ale nowa Izba lepszej nie ułoży. Gdyby Izba była prawdziwie republikańską, prezydent odpowiedziałby swemu zadaniu. Wybór 10 grudnia jest protestacją nie przeciw wypadkom lutego, ale przeciw traktatowi wiedeńskiemu. Wieszniacy wołali niech żyje Rzeczpospolita i niech żyje Cesarz. — Jenerał Cavaignac mówi, że niemożę rozprawić z członkami komisji, którzy nie chcą Rzeczypospolitej. Trzeba ażeby kwestya uolnienia została od tego pytania: *Rzeczpospolita czy monarchia*. Według niego Rzeczpospolita jest jedyną formą rządu opartą na wszechwładztwie narodu, monarchia jest jej wykluczeniem, żąda on aby monarchiści wyłożyli swą zasadę, do tego ich będzie nakłaniał z mównicy. Komisya w takiż sam sposób działać powinna. Trzeba rozbić naprzód wioński cząstkowy a następnie całkowitą rewizję. Potrzeba całkowitej wykaże się z dyskusji nad artykułami, ale najpilniejsza kwestya jest monarchiczna. Wie on o tem, iż rozprawy wykażą niemożę monarchistów i że konstytucya wyjdzie zwycięsko, a ta wojna po próbie skończyć się musi. Są błędy w konstytucji, on sam wolałby, iżby prezydent przez podwójny wybór był mianowany, wtedy wielu byłoby kandydatów, a Rzeczpospolita liczyłaby mniej przeciwników. Mimo tego wotować będzie przeciw przegladowi, ponieważ konstytucya wstrzymuje zamachy i zurpacyjne. Trwałość ludzi zabiła trwałość instytucji, trzeba ażeby się o tem naród przekonał, a tylko wtedy władza silna być może, kiedy się wyzuje z osobistych widoków.

P. Berryer oświadcza, iż żąda przegladu tylko dla tego, aby unikać wielkiego nieszczenia, to jest nie konstytucyjnego wyboru prezydenta. Zresztą żadnych warunków ani praw dyktować niemożę następnej Izbie. Co do niego, mniema on, iż forma republikańska niestowarna dla kraju, i że jedynie możliwy postęp, nierozdzielny jest od stałości władzy. Zresztą pan Berryer chce, aby Izba ustawodawcza zebrała się w czasie i sposobem przepisany konstytucją. — Pan Odillon-Barrot sądzi, że Zgromadzenie mogłoby proponować cząstkową rewizję, ale jest rzeczą rozstrzygniętą nie nakładać żadnych granic następnemu Zgromadzeniu, które bezwzględnie utrzyma Rzplta.

— Powiadają, iż prezydent wyjedzie niezadługo do Beauvais dla inauguracji posaga Joanny Hachette, jak niemniej dla otworzenia kolei żelaznej z Tours do Poitiers. Rzecz jest wątpliwa, czyli pojedzie na południe, ale zdecydowano już, że zewidzi Nantes i Bordeaux. Ani wątpię, że będziemy znowu czytali mowy, w których prezydent celuje, a które, chociaż rzadko są do siebie podobne i owszem często są sobie zaprzeczeniem, nie przestają sprawiać wielkiego wrażenia w całej Francji.

— *Journal des Débats* donosi, że jenerał Aupick zamianowany ambasaderem do Londynu, przeniesiony został do Madrytu, a w jego miejsce wyjeżdża do Londynu hrabia Collonna Walewski.

— Dzienniki francuskie zajmują się wielce rozprawami w procesie Bocarmé, toczącym się w Hainaut (w Belgii). W procesie tym właśnie wypadł wyrok, który pania Bocarmé uznaje za niewinną, a męża jej jako winnego morderstwa wskazuje na karę śmierci.

— Jest zwyczajem w Paryżu, że prefekt policyi daje wynagrodzenia fiakrom, którzy w ciągu roku najwięcej dali dowodów prawości, odnosząc do biura policyi przedmioty zapomniane w powozach. Przez rok 1850 ogólna suma monet brzącających i monet bankowej zostawio-

nej w powozach, a przez fiaków odniesionej, wynosi 22,695 franków, nie licząc wielkiej ilości przedmiotów mniej-więcej kosztownych.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 czerwca. Dzisiejszej nocy okradziono pana przezesa Michałowskiego. Zwalona część muru ogrodowego otaczającego pałac pana Konopki ułatwiła złodziejom przystęp.

— Dziś o godzinie 8 rano rozpoczął się obchód Bożego Ciała nabożeństwem w katedrze zamkowej, celebrowanym przez JW. Jks. bisk. Łętowskiego. Tutejsze władze cywilne i wojskowe obecne były na mszy ś. i wraz z duchowieństwem postępowały za procesją. Szereg wojska zamykał ten pochód zwiększony licznym tłumem pobożnych. Przy odczytaniu każdej Ewangelii dano ognia z ręcznej broni. Zimny i ostry wiatr wstrzymał deszcz co chwila grozący, i dzień cały trwał pogoda przy zupełnie jesiennym stanie atmosfery. Po południu odbyła się procesya w parafii Bożego Ciała na Kazimierzu.

— W czasie rannej procesji, tłok był niezmierny z powodu ciasnego miejsca. Wojsko asystujące nie mogło utrzymać kół przeznaczonych dla władz, i w tym zamieszaniu na ulicy Kanonnej popełniono kilka kradzieży kieszonek, a między nimi, jednemu z urzędników sądowych skradziono kosztowny zegarek z łańcuszkiem.

— Wieczorem przechadzki dość pełne, niepewna bowiem pogoda wstrzymywała od dalszych wycieczek, mianowicie do Krzeszowic.

— W zeszły wtorek występowali w teatrze naszym owi Górale Pyrenejscy, o których przybyciu parę dni pierwej donieśliśmy. Pomimo podwyższenia cen wnijsia o połowę, publiczność bardzo licznie zebrała się na to widowisko i głośnie przyjęła tych dalekich gości, których śpiewy o tyle sławnych miejsc się obijały. Z niecierpliwością słuchano pierwszy akt rozwekłej komedyi „Małżeństwo za Cesarstwa“ po którym Górale wystąpili na scenę i stanęli w otwarty do sali widzów czworobok, z jednej strony sopran i alt — młode chłopięta od 10 do 16 lat — z drugiej tenory, z trzeciej barytony i bassy. Strój ich prócz czerwonych beretów, nie niema charakterystycznego. Proste niebieskie bluzy ściśnięte na biodrach lakierowanym paskiem, białe spodnie: oto cały kostium — za to śpiewy ich odznaczają się oryginalnością. Trzeba by je po kilka razy słyszeć, żeby je pod względem muzycznym ocenić. Pod względem wykonania, chóry nie wiele zostawiają do życzenia — czego niemożę powiedzieć o *solach*. Największe wrażenie sprawia zakończające każdy z tych chórow *decrescendo*, gdzie chór zwolna słabiej, coraz więcej zdaje się oddalać, nakoniec niknie w czarownym *pianissimo*.

Dobre przyjęcie ze strony tutejszej publiczności skłoniło dyrekcję teatru do urządzenia jeszcze jednego widowiska, które nastąpi *jutro w sobotę* — poczem ci górszy śpiewacy wyjadą do Wiednia, gdzie są zamówieni.

— 15 czerwca rozpoczęły się w Warszawie tegoroczne wyścigi konne, o których następnie czytamy w *Kuryerze Warszawskim* szczegóły:

O Iszą nagrodę Towarzystwa r. 200, o którą winny się ubiegać konie półkrwi zrodzone w Król. Polskim i odbyć bieg bez przeszkód werst 2, oraz zwyciężyć podwójnie, stanęły: Regulator ogier gniady ze stada rządowego, jeżdżony przez żokija Fryderyka Jacobsa; Red-boy ogier kasztanowaty hr. Krasieńskiego, żokiej Jan Jacobs; Raktas ogier skarogniady barona Keudla, żokiej Fitch; i Quadrat ogier kasztanowaty hrab. Witolda Wołłowicza, żokiej Newman. W pierwszym obiegu dwuwerstowy mety zwycięstwo różnie się ważyło, chociaż dzielny Regulator od samego początku zregulował swoich współzawodników, nie dając się żadnemu wyprzedzić. A że koń ze stada rządowego nie bierze nagrody Towarzystwa, wszystkich wigo oczy zwróciły się na drugiego z kolei zwycięzcę. Za Regulatorem przeto, który najpierwszy stanął u mety, w minut 2 sekund 29, drugi stanął się Quadrat na długość konia, dalej Red-boy na długość 3ch koni, i nakoniec Raktas już na koni 10 za pierwszym. Zawstydzony Raktas nieomieszkął w drugiej gonitwie poprawić swą stawę, tak dalece pobita w pierwszej. Był to jeden z najszczęśliwszych dnia tego kursów; przy wypuszczeniu bowiem od mety, Raktas z samego zaraz początku wyprzedził inne, ale niebawem niezwykły Regulator znowu go zregulował, i odtąd już tylko między temi dwoma biegami ważyło się zwycięstwo. Regulator stanął pierwszy u mety w minut 2 sek. 29, za nim zaś Raktas; o ostatecznym rozstrzygnięciu czyli przyznaniu nagrody, doniesiemy jutro. — O nagrodę 2gą rządową, tj. puhar srebrny wartości r. 250, konie krwi czystej wszystkich krajów i wszelkiego wieku; bieg bez przeszkód werst 3, zwycięstwo podwójne; stanęły konie: Byron gniady, własność JO. księcia warszawskiego Namiestnika Królestwa, jeżdżony przez żokija Fryd. Jacobsa; Black-Prince ogier kary hr. Stanisława Potockiego, żokiej Lewis; Navigator ogier kary hr. Witolda Wołłowicza, żokiej Newman; Young-Kondor ogier gniady hr. Michała Wołłowicza, żokiej Chilcot; Sagiba klacz kara barona Keudla, żokiej Fitch; i Lady Fanny klacz kasztanowata hr. Krasieńskiego, żokiej Friedrich. Szczególniejsza ta gonitwa, bo aż po czterokrot rozstrzygana, była jedną z najciekawszych w dniu wczorajszym. Co chwila bowiem mnożyły się zakłady, co chwila zmieniało się szczęście, bo zwycięstwo aż do ostatecznego rozstrzygnięcia go ciągle było wątpliwem. W pierwszym biegu znany na naszym hippodromie Black-Prince stał pierwszy u mety, przebiegłszy trzy wersty w minut 4 sek. 19; za nim Navigator, dalej Byron, potem Young-Kondor, Sagiba i nakoniec Lady Fanny. W drugim biegu już tylko do walki stanęło cztery konie, gdyż Sagiba i Lady Fanny cofnięte zostały. Z tych znowu najpierwszy stanął u mety w minut 4 sek. 30 Navigator, drugi Black-Prince, trzeci Young-Kondor, a czwarty Byron, w niedalekich od siebie odstępach. Tym sposobem zwycięstwo nie zostało rozstrzygnięte, i współzawodnicy po raz trzeci w szranki wjechali. W czasie jednak trzeciego biegu, Black-Prince w połowie mety zakulał, ale tak silnie, że

żokiej zmuszony był zsiąść z niego. Pomiędzy więc trzema pozostałymi ważyło się zwycięstwo, ale gdy tym razem Byron pierwszy stanął u mety w minut 4 sek. 23 1/2, mając za sobą Navigatora na długość 2ch koni, a Younga na 6; przyznanie więc zwycięstwa znowu wstrzymane zostało. Gdy zaś zawzięci zapasnicy po raz 4ty wjeżdżali w szranki, już tylko z owych 6ciu pozostało 2ch, tj. Byron i Navigator, Young-Kondora cofnięto. Między dwoma tedy szło o pierwszeństwo; od puszczenia się od mety, Byron ciągle biegł pierwszy, a gdy go czasem Navigator doganiał, Byron znowu się wysuwał i w ciągu całego biegu przodkował. Gdy zaś już zbliżali się do mety, Navigator wysuwa się o pół konia przed Byronem, rozbija ostatecznie wodzący się spór, a właścicielowi jego hr. Witoldowi Wołłowiczowi przysądzoną zostaje nagroda. Bieg ten odbył się w minut 4 sekund 41 1/2.

Przerwane nieco wyścigi deszczem, który około godziny 8ej puścił się w najsłabsze, spowodowały przyspieszenie właścicielskich gonitw, a do ubiegania się o IVtą nagrodę Towarzystwa r. 60 stanęły się w liczbie innych aż dwie amazońki, tojest Zośka i Anka, obie z Czerniakowa, z dóbr hr. Wiktora Ossolińskiego. Ogólny gwar i uciecha towarzyszyły temu biegowi, w którym różnego rodzaju siwosze i kasztanki udział przyjęły. Po obiegnięciu wskazuje mety, nagroda na dwie części rozdzieloną została. Pierwszą czyli r. 40 przyznano Janowi Okleja z Czerniakowa, mającemu lat 15, żokija dosiadł siwosza; drugą czyli r. 20, otrzymała Zośka nazwiskiem Górską, również z Czerniakowa, która dosiadła skaro-gniadego bieguna, jednego może z najlepszych w tej gonitwie konia. Anka w dali pozostała, chociaż przez całą metę dobrze się trzymała. Bieg ten półtory wersty odbył się w minut 3 sekund 6 i pół. Dodać tu winniśmy, iż niejaki Tomek (z Czystego), stanął najpierwszy na swoim kasztanku; ale gdy się okazało później, że Tomek nie tylko nie mieldował kasztana i nie złożył świadectw, ale nadto, że nie puszczał się z miejsca wskazanego, lecz przybywszy poprzednio na połowę mety, tam czekał na ścigających i dopiero puścił z niemi; frant Tomek nie tylko nie otrzymał nagrody, ale jeszcze przez wszystkich wyszydzony został. — Ostatnią gonitwą dnia wczorajszego, było współubieganie się o nagrodę III Towarzystwa r. 150. Deszcz jednak nie przestawał moczyc, a z 4ch koni wjechało dwa w szranki, tojest Nelson ogier skarogniady W. Lisieckiego. Lore-Lej klacz kasztanowata hrabiego Witolda Wołłowicza zwycięsko walczyła. I w tej bowiem gonitwie, Lore-Lej pierwsza stanęła u celu, obiegłszy dwu-werstową metę w 2 minut sekund 29. — Na tem ukończyły się wyścigi, przy najpiękniejszej rozpoczęte pogodzie, a zakończone ulewnym deszczem, niemilosierdnym niszczycielem owych tyłu świętych i gustownych strojów, jakie ukazywały się na wczorajszym zebraniu obecnych. Tem większą deszcz zrzadził nam przykrość, im liczniejsze były wyścigi, gdyż karet było 55, powozów 170, dorozek 290, omnibusów 3, stejnkelerek 25, konno osób 114, a pieszo 12,000.

— Sprawa hrabiego Bocarmé i żony jego, oskarżonych o otrucie brata jej Gustawa Fonguies, zakończyła się przed sądem przysięgłych w Mons w Belgii, skazaniem hrabiego na śmierć i uniewinnieniem żony jego.

Przyjechali do Krakowa od d. 17 do d. 18 czerwca: Książdz Duszyński Antoni z Rzeszowa. Sozańska Antonina z Galicyi. Baron Kapri Michał z Wiednia. Morawski Timon Dr. medycyny z Linco. Pariser Adolf z Wrocławia. Hrabina Husarzewska Helena z Częstochowy. Hrabina Stadnicka Konst. z Wiednia. Gniazdowski Felix z Warszawy. Fritz Franci-

szek kupiec z Berna. Mikocki Juliusz inżynier z Wiednia. Georgiewicz Gabriel kupiec z Freiwaldau. Hrabia Poninski Adolf. Kowalski Karol, Roth Leopold z Galicyi. Gabryszewska Anna z Tarnowa. Niezabitowski Franciszek, Borowska Skarbek Antonia ze Lwowa. Ujejski Cypryan z Lipska. Wyjechali: Szymbalski Michał do Niewiarowa. Baronowa Lewartowska Aniela do Tworkowa. Pawłowska Marya. Skarżyska Amalia do Lewinow. Rusinowski Waleryan do Tarnowa. Keller Ferdynand z siostrą do Bardyowa. Denker Karolina do Sacza. Kapri Michał do Lwowa. Konopczyna, Lgocki, Ujejski, Starowiejski do Tarnowa. Dr. Chmielecki do Wojnicza. Bochniewicz Józef, Bochniewicz Teofila, hrabia Mier c. k. kapitan. Katiński Ludwik, Netrebski Dominik, Jagielski, Szynowicz Ludwik c. k. radca górnictwa do Wiednia. Ostrowski Karol do Lwowa. Hrabina Potocka Henryeta, Grzybowska Józefa do Berlina. Krawczykiewicz Szymon z żoną, Pieniążek Stanisław do Marienbadu. Sidorowicz Franciszka z Pragi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sanok 16 czerwca. Od czasu ostatniego doniesienia mego ceny zboża poszły w górę; sprzedaje się pszenicy ozimej po 22 złr. w. w. korzec, to samo i jaręj; żyto po 18 złr. w. w. jęczmień po 16 złr., owies po 8 złr. w. w. Grochu i bobu cakiem na targach nie widać. Cetrar siana po 2 złr. 30 kr. w. w. Przyczyna, że zboże podróżowało jest, że z Węgier teraz po miasteczkach żadnego zboża nie przywożą, ponieważ miało tam być okropne gradobicie, które zupełnie wszystko zboże zniszczyło; nawet czeresnie, które do sprzedaży jak zwyczajnie co rok przynoszą, są przez grad pokaleczone. Powiadają, że grad tam wszystko zniszczył. Drzewa owocowe, które nam największą nadzieję robiły, przez ustawiczne a okropne burze zupełnie są zniszczone, i tak nas nadzieja zebrania pięknych i obfitych owoców zupełnie omyliła. Oziminy natomiast bardzo się poprawiły i wróżą dobre zbiory. Wiosniarne zasiewy nie tak dobrze wyglądają jak ozimowe, bo przy tak wczesnej pogodzie wiosna jak była tegoroczna, spodziewaliśmy się bez porównania lepszego urodzaju, ale maj był zimny i słotny, a 1go czerwca mieliśmy mroź, który miejscami kapustę, ziemniaki i hreczkę poraził. Znacznego zbioru siana spodziewać się nie można, ponieważ trawy są bardzo rzadkie.

Bydło tak roboze jak i dojne. Jakoteż konie, owce i nierogacizna coraz więcej tanieją. Przyczyna jest brak żywności między ludem wiejskim, bo od parę lat takiego przednowku nie pamiętamy. Wszelako chociaż było tanie, mięso jest drogie i płaci się za liche fant mięsa po 13 kr. w. w.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. Kursa telegraficzne z dnia 16 czerwca. Metaliki 5-proc. 95 1/2, — Metaliki 4 1/2-proc. 83 3/4, — Metaliki 1-proc. 74 3/4, — 4-proc. z 1850 r. 89 3/4, — 2 1/2-proc. 51, — 1-proc. 19 1/2, — Metaliki z ciągu z 1839 r. za 299, 300, — Augsburg 125 1/2, — Londyn 12 18 kr. — Paryż 148 1/2, — Akcy Bankowe 1236 1/2, Akcy kolei żel. półn. Ferdin. 1320. **Kurs krakowski z dnia 20 czerwca.** Banknoty: 85 3/4, — Polskie papiery — — Pruski kurant 105 3/4, — Imperyały ros. 34 gr. 12 Ruble srebrne nowe — — Dukaty złp 20, — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101, — Listy zastawne galicyjskie dają 89, żądają 89 1/4, — Cwanc. stare 106 1/4, nowe 106 3/4. **Kurs lwowski z dnia 17 czerwca.** Dukaty holen. 5 złr. 50 kr. — Dukaty ces. 5 złr. 58 kr. — Półimperyał zł. rosyjski 10 złr. 7 kr. — Rubel śr. rosyjski 1 złr. 57 kr. — Talar pruski 1 złr. 50 kr. — Polski kurant i picciozłot. 1 złr. 23 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 33 kr. **Kurs wiedeński z dnia 18go czerwca.** — Metaliki 90 3/4, — Nowa pożyczka 83 3/4, — Akcy Banku wiedeń. 1238, — Akcy Kolei żelaz. 132 1/2, — Agio od złota 32, od srebra 26. **Kurs wrocławski z dnia 18 czerwca.** Banknoty austriack. 82 1/4, — Polski kurant 95, — Listy zastawne Król. Pols. nowe 95 1/4, — Akcy kolei żelaz. Krakowsko-górno-szląsk. 80 1/4.

[995] **Ogłoszenie przedpłaty** (1-3)

na II półrocze 1851 roku

na wychodzący w Wiedniu polityczny dziennik Austriacki:

„Der Wanderer“

(numer poranny cały arkusz, wieczorny pół arkusza)

Dziennik „Wanderer“ przesyłany bywa wszędzie, gdzie tylko wieczorna poczta odchodzi tego samego dnia, a abonenci nasi przeto otrzymują najnowsze wiadomości przez wieczorny numer wcześniej, niż przez wszystkie inne dzienniki; gdyż na wszystkie prawie stacye poczta wiedeńska odchodzi wieczorem. Upraszamy o najwcześniejsze i dokładne nadesłanie przedpłaty według cen poniżej umieszczonych. Reklamacye są wolne od porta, listy z pieniędzmi muszą być frankowane.

Przedpłata wynosi:

	na Wiednie.	na kraje koronne.
Rocznie	12 złr. mon. kon.	Rocznie z codzienną przesyłką pocztową
Półrocznie	6 — — —	15 złr. 48 kr. mon. kon.
Cwierćrocznie	3 — — —	Półrocznie
Miesięcznie	1 — — —	Cwierćrocznie
		3 „ 57 — —

Aby Szanowany Abonentem naszym poniedziałkowy wieczorny numer jak najrychlej doreczyć, przesyłany go tygodn jeszcze samego dnia. Gdy jednak odrębnej to wymaga ekspedycy z osobnemi znaczkami, zniewoleni jesteśmy żądać w tym celu dopłaty miesięcznej 6 kr. m. k., która wraz z przedpłatą przestani być winna.

Kto sobie życzył codziennie dwa razy odbierać nasz dziennik, w takim razie oprócz powyższych 6 kr. za poniedziałkowy numer wieczorny, przesłać jeszcze należy 16 kr. m. k. na miesiąc na kosztą znaczków pocztowych. — Wiedeń w czerwcu 1851 r.

Wydawnictwo dziennika „Wanderer“ Stadt, Dorotheergasse N. 1108.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryskiej sprowadzony do 0° Reaumur.	STOP. CIEPŁA według Reaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia		
								od	do	
18	2	27" 5"	628	+ 9° 4	3" 52	z zachod. mocn.	pochmur.	wicher zach. i deszcz	+ 11° 4	+ 7° 2
19	6	" 6	386	+ 7 6	3 10	zpłzach. "	"	"	"	"
19	6	" 6	582	+ 6 9	2 89	zpnzach. "	pogoda z chm.	"	"	"
19	2	27" 6"	692	+ 12° 0	2" 40	zpłzach. "	"	"	"	"
19	10	" 6	393	+ 9 3	3 30	płzach. średni	"	"	+ 14° 9	+ 6° 5
20	6	" 5	515	+ 10 6	4 34	zachod. słaby	pochmur.	deszcz	"	"